Cena 10 hal.

Nr. 245. Kraków, Poniedziałek 17 Maja 1915. Rok XXIII.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Obecne położenie.

Z dniem każdym napawa społeczeństwo nasze wiara i ufność, że zapasy, których terenem jest nasz kraj, dochodzą do kresów. Po kilkumiesięcznym walcowaniu ziem polskich przez wojska najeźdcze, dzięki zwycięskiej ofenzywie znalazły się one w swych pierwotnych punktach operacyjnych, z wielką dozą poniesionych zawodów, jakie nastręczyła im zaborczość. Dzisiaj stosunki zmieniły się do niepoznania. Kraków, o którego mury odbijały się ataki nieprzyjacielskie, gdzie niemilkła kwestya ewakuacyi, staje się bezpiecznem zupełnie miastem godnem ugoszczenia władz krajowych, tułających się w niedostępnych prowincyonalnych miastach. Nie stoją obecnie żadne przeszkody, które mogłyby wpłynąć na opóźnienie omawianego w ostatnich dniach powrotu Wydziału krajowego, Namiestnictwa, władz i instytucyj krajowych do Krakowa, gdzie znalazłyby wygodne umieszczenie.

Pobyt władz krajowych w Białej utrudnia spełnienie ważnych spraw, jakie wynikły od chwili uwolnienia wielkiej części kraju. Mała mieścina nie daje możności rozwinięcia całego aparatu, nawiązania styczności z czynnikami, których współudział w pracy wymaga obecna chwila.

Społeczeństwo zaś widząc w Krakowie, a nie na odludziu swe władze, z ufnością patrzeć będzie w przyszłość, odczuwa bowiem konieczność tego łącznika i świadomości, że nasza autonomia czuwa nad dobrem kraju, spełnia swe obowiązki i pośredniczy we wszelkich sprawach, jakie zwolnione z okupacyi powiaty wymagają.

Nie ma obawy o brak pomieszczenia, gdy Kraków świeci jeszcze pustkami, a Komenda twierdzy o ile uzna pewne ograniczenia przypływu ludności, ma w swych rękach już gotowy kataster, w którego ramach działać może na wypadek nowego niebezpieczeństwa najazdu, jednak mamy wszelkie nadzieje, że do tego dzięki zwycięstwom naszym, nie przyjdzie.

Licząc się z uwolnieniem Lwowa, nadmienić należy, że choćbyśmy byli blisey tej radosnej chwili, jednak położenie miasta ze względu na bliskość terenu walk, niedałoby jeszcze bezpieczeństwa pozwalającego na powrót władz, a gdyby to okazało się możliwem, zrezygnujemy wówczas chętnie z obowiązków gospodarza.

Mamy nadzieję, że sprawą wyjednania powrotu władz zajmą się szczerze wszystkie czynniki, aby dać mieszkańcom gnębionego od szeregu miesięcy kraju, ufność, że z powrotem Wydziału krajowego i Namiestnictwa do Krakowa, nastaje nowa era, powrót do normalnych warunków, w jakich żyją inne kraje wolne od najazdu, oczekujące w spokoju końca toczących się zapasów.

Amerykański żyd Bernstein do Sienkiewicza

W „Kuryerze Poznańskim“ czytamy:

Znany z polakożerczych występów swych w prasie amerykańskiej żyd Herman Bernstein, prezes spółki wydawniczej „The Day Publishing Co“ i wydawca dziennika „Sun“ w Nowym Jorku, wystosował ostatnio na łamach swego pisma list otwarty do naszego mistrza Henryka Sienkiewicza. Z listu tego przytaczamy kilka znamiennych ustępów w dosłownem przekładzie — bez komentarzy. Mówią one same za siebie dostatecznie, ukazując we właściwem świetle przewrotność i nienawiść do Polski, jaką zioną pan Herman Bernstein i jemu podobni współwyznawcy jego.

„Polska jest wprawdzie centralnym teatrem morderczej i niszczycielskiej wojny obecnej, ale na ruinach, które po niej zostaną, Polacy spodziewają się promienniejszego jutra, wolności, odrodzenia narodowego, niepodległego bytu.

...Ale przecież na tej ziemi, między Polakami żyje jeszcze trzy miliony ludzi, żydów; i oni także przechodzą przez wszystkie okropności wojny, i ich krew także wsiąka w polską ziemię.

...Twoi rodacy walczą bohatersko w szeregach, ale taksamo walczą i żydzi. Twoi rodacy są obecnie narodem bezdomnych, ale to samo odnosi się też i do żydów. Twoi rodacy przechodzą przez wszystkie nędze, to samo jest i z żydami. Ale Twój naród ma nadzieję wolności po ukończeniu wojny, tylko Twój naród ma przyrzeczenie odbudowy domu, podczas gdy żydzi są bez nadziei i domu.

...Nawet Rosya w manifeście wielkiego księcia przyrzekając narodowi Twojemu autonomię po wojnie, przypomina, że macie inne narodowości, z któremi związała was historya — traktować na równi. Rosya przypomina Wam o tolerancyi. Czy można sobie wyobrazić większą ironię?...

...Ale to było chyba niezbędnie potrzebne. To, co wyrabia Twój naród z żydami w ostatnich latach, jest rekordem w zbrodni i prześladowaniach o wiele przewyższającym nawet rosyjskie tyrańskie i barbarzyńskie metody antyżydowskie. Bojkot przeciwko żydom w rosyjsko-polskich prowincyach, to bezwstydny spisek jednego uciśnionego narodu przeciwko drugiemu, jednych niewolników przeciwko drugim“...

A w dalszym ciągu zmyśla stek typowo żydowskich kłamstw: o polskich lekarzach, którzy nie chcieli leczyć chorych żydów, o polskich aptekarzach odmawiających chorym żydom sprzedaży lekarstw, o prowokacyach, pogromach i denuncyacyach polskich... i wszystkiem, co się zresztą stale powtarza obecnie przez zorganizowanych żydów w prasie całego świata.

Pan Herman Bernstein kończy swój cyniczny elaborat następującą groźbą:

„Naród polski usiłujący obecnie zdobyć sympatyę świata, powinien pamiętać, że jak długo nie poniecha gwałtów antiżydowskich, nie może się tej sympatyi spodziewać“.

Z Królestwa.

Poseł Harusewicz o samorządzie.

Wydawany w Piotrogrodzie „Głos Polski“ ogłosił szereg wywiadów z posłami polskimi o samorządzie miejskim w Warszawie.

Poseł Harusewicz mówił (cytujemy tylko urywki):

„Historya powstania projektu i wcielenia jego w życie jest pouczającą i charakterystyczną. Przedewszystkiem ujawniła się jedna z zasad dobitnie zaznaczona w państwowości rosyjskiej i szczególniej uwydatniona właśnie na naszym samorządzie miejskim — że kresy, że P o l s k a n i e m o ż e o t r z y m a ć l e p s z y c h i n s t y t u c y i s p o ł e c z n y c h, j e ż e l i i c h n i e p o s i a d a R o s y a.

Ta nie dająca się obronić żadnymi rozsądnymi motywami zasada faktycznie była jednak powodem, że niewcielona została nowa, lepsza, opracowana przy Stołypinie ustawa, lecz posiadająca wiele braków ustawa 1892 r. Wydawało się, jak gdyby obrońcy tej, w gruncie niedorzecznej, zasady utrzymywali, że byłoby pewną obrazą dla Woroneżu lub Tuły, gdyby, dajmy na to, Łomża bez „veto“ władz gubernialnych, otrzymała lepszą wodę do picia, sprawniejsze bruki, doskonalsze oświetlenie: a przecież... ta zasada właśnie zwyciężyła.

Ponieważ jednak samorząd miejski jest reformą natury wyłącznie gospodarczej, ponieważ samorząd miast może istnieć przy wszelkim ustroju politycznym i nie stoi z tym ustojem w żadnym organicznym związku, ponieważ potrzeba zmiany zarządu miast w Polsce, była tak nagląca, że aż biła poprostu w oczy (nie zapominajmy wszak, że to jedyny, dosłownie j e d y n y k r a j w E u r o p i e, w k t ó r y m n i e m a s a m o r z ą d u) — wyrażam zadowolenie z wprowadzenia nareszcie tej koniecznej reformy i jestem pewny, że społeczeństwo nasze potrafi wykorzystać całkowicie nową chociaż niedoskonałą ustawę, ciągle pamiętając, że tu chodzi o sprawy ekonomiczne i gospodarcze miast naszych, a nie o politykę.

Drugą dotychczasową zasadą państwowości rosyjskiej, która ujawniła się w bardzo ważnych dla nas artykułach prawa o rozmiarach używalności języka polskiego, jest niedokładne przeprowadzenie granic: co pod względem językowym należy się państwu, a co odrębnemu krajowi? Tu wciąż bronioną jest zasada, że powinna być z a c h o w a n a d w u j ę z y c z n o ś ć w p r o t o k ó ł a c h, postanowieniach i ogłoszeniach rad miejskich, bo... te podlegają kontroli władzy rządowej.

W nowej ustawie czytam, że tworzy się 9 nowych posad (dla każdej gubernii po jednej) członków specyalnych przy miejscowych rządach gubernialnych, które faktycznie będą wykonywały kontrolę nad samorządem, i w myśl tego, zamiast rozwiązać tę sprawę w sposób najprostszy i najwygodniejszy dla wszystkich, mianowicie, nominować na te urzędy osoby, władające językiem polskim, wymaga się, aby dla tych dziewięciu urzędników 116 samorządów prowadziło protokóły, wydawało postanowienia itd. w dwóch językach“.

Echa z letniej kolonii polskiej.

Pressbaum pod Wiedniem, 12 maja.

I w tej miejscowości, uroczo położonej w lesie wiedeńskim, stanowiącej jedną z siedzib letnich dla Wiednia od Purkersdorfu aż do Eichgraben osiedliła się kolonia polska, składająca się przeważnie z obywatelstwa ziemskiego i trochę inteligencyi miejskiej z okolic Tarnowa i z okolic Podhajec. Rodziny te materyalnie dają sobie radę same i utrzymują ze sobą stosunki towarzyskie: nie potrzebują tedy żadnego komitetu. Stosunek do ludności miejscowej jest dzięki tutejszemu duchowieńswu i miejscowemu burmistrzowi bardzo dobry, a jeżeli gdzie okazał się wobec nas szowinizm, to tam, gdzie się go najmniej spodziewać należało; — przełożona klasztoru Serca Jezusowego nie pozwoliła użycia kaplicy celem odbycia spowiedzi wielkanocnej przed polskim księdzem z Wiednia. Piękny kontrast okazał klasztor PP. Franciszkanek w Eichgraben, w którym jest nowicyat dla Misyonarek, gdzie są także Polki: nie tylko pozwoliły na odprawienie nabożeństwa w dniu 3 maja, ale same brały czynny udział.

W Wiedniu jednak, gdzie takie tłumy polskich uchodźców żyją, którzy miastu dają zarabiać setki tysięcy koron dziennie, coraz wstrętniejszy szowinizm występuje wobec nas. Doszło do tego, że „Rathaus-Corespondenz“, organ magistratu wiedeńskiego poruszył niedawno, a na magistracie powtórzono to, sprawę, aby uchodźców polskich, pobierających jakiekolwiek wsparcia z komitetów wiedeńskich dla uchodźców z Galicyi — bezwzględu na stanowisko ich — zatrudniać przy robotach publicznych, choćby nawet przy czyszczeniu ulic.

Wkażdym razie ciężka jest dola uchodźców na obczyźnie, choćby i przyjaźnie usposobionej, a to tembardziej, że troska o to, cośmy w domu zostawili, sen z oczu nam spędza. Wielu z nas niepotrzebnie, pod wpływem pierwszego wrażenia, albo pod wpływem życzliwych nam osób, uciekło z kraju przed inwazyą nieprzyjacielską, zapominając w tej ciężkiej chwili o tem, że tam w kraju zostało tyle ludzi, potrzebujących życzliwej pomocy nie tylko materyalnej, ale także — a może jeszcze bardziej — pomocy moralnej i obrony prawnej przed wrogiem. Dlatego obowiązkiem naszym jest o ile tylko będzie można, najwcześniej wrócić do kraju i jąć się pracy około odbudowy gospodarstwa społecznego. Ne mówię już o tych, których czy to z obowiązku przewodnictwa duchowego, czy też z tytułu przyjętych na się obowiązków autonomicznych rzeczą było w kraju pozostać i tam go bronić, o ile go lepiej nie bronili tutaj w Wiedniu, bo to daje smutne świadectwo naszej odwadze, która w wojnie potrzebną jest nietylko na froncie, ale i w domu. Mówię tu przedewszystkiem do tych, którzy nie mamy żadnych obowiązków społecznych z urzędu, ale mamy je w większej nawet mierze z tytułu miłości bliźniego, pamiętając na słowa Chrystusa Pana „cokolwiekeście tym maluczkim uczynili, mnieście uczynili“.

Nie piszę też tych kilku uwag skromnych dla jakichś rekryminacyi; wszyscyśmy zawinili, wszyscy musimy też błąd naprawić. Bracia nasi, synowie nasi walczą od dziesięciu miesięcy w trzech armiach mocarstw rozbiorowych, Legiony nasze biją się jak lwy, czy pod Krzywopłotami, czy pod Łowczówkiem, czy też pod Zieloną, Nadwórną i Kirlibabą. Musimy jednak pamiętać, że obowiązkiem naszym jest umieć nie tylko umrzeć dla Ojczyzny, ale i żyć dla niej.

Co zaś może dobrego zrobić praca około niesienia pomocy dla ludności, wojną dtkniętej, mamy najpiękniejsze dowody na komitetach poznańskim, warszawskim, komitecie Sienkiewicza i Paderewskiego i komitecie Ks. Biskupa Sapiehy. Jeżeli zaś do tej pracy wlejemy ducha św. Wincentego a Paulo, ducha św. Jana Kantego, ducha naszego złotoustego Skargi, to możemy mieć nadzieję, że ta zbożna praca przyniesie błogie owoce ulgi biednym ofiarom tej strasznej wojny światowej. Pamiętajmy tylko zawsze o słowach pieśni naszej „hej! do pracy, razem do pracy! praca jest to nasza broń“.

Zwrócić się jednakże należy z apelem do tych czynników państwowych, od których powrót do kraju zależy, aby pozwolenia na powrót nie odwlekały, bo pracy dużo tam będzie. Dla informacyi dodaję, że o pozwolenie zwrócić się należy do ministerstwa spraw wewnętrznych, do sekcyi urzędującej na Heumarkt pod przewodnictwem szefa P. Marcheta, gdzie urzęduje Polak Dr Englisch. Rolnicy powinni postarać się o poświadczenie Wydziału centralnego towarzystw rolniczych na Mariahilferstrasse, przemysłowcy i t. d. od dotyczącej Izby handlowo-przemysłowej, że wracają do odbudowy gospodarstwa. Wolne zawody, jak adwokaci, notaryusze wracają celem objęcia urzędowania, mogą się jednak zaopatrzyć w poświadczenia swych Izb adwokackich lub notaryalnych, urzędujących w Izbach dolno-austryackich, adwokackie na Rothenturmstrasse notaryaln Petersplatz 7. Na podstawie zezwolenia Ministerstwa spraw wewnętrznych wydaje dotycząca władza polityczna I. instancyi, a więc w Wiedniu, komisaryat magistracki dotyczącej dzielnicy lub Dyrekcya policyi, a na prowincyi dotyczące Starostwo pozwolenie na powrót do kraju. Trzeba jednak prosić, aby w pozwoleniu zamieszczono wyraźnie „celem objęcia urzędowania lub odbudowy gospodarstwa“, bo w braku tego dodatku można nie znaleźć miejsca w pociągu.

Jeszcze jeden apel do tychże czynników państwowych, ważniejszy od tamtego. Oto ten, aby nie wierzyły tym zbrodniczym jednostkom, które zostały w kraju i w celu porachunków osobistych, przeważnie z zemsty za tworzenie towa-

X. KAZIMIERZ ZIMMERMANN.

Wojna a miłość ojczyzny.

(Przemówienie wygłoszone w kościele św. Anny dnia 3 maja).

2

I w naszej Ojczyźnie każdy myślał nie tylko o swoich w polu, ale o tych wszystkich, którzy poszli w bój — z rannymi i chorymi dzielili się wszystkiem ci, co dzisiaj do ust nie mają co włożyć, a później gdy objawiły się skutki wojny w naszym kraju, wszystkie trzy zabory nasze zbliżyły się do siebie na drodze niesienia pomocy. I ci, co nigdy nie byliby myśleli o braciach za kordonem, ci co nie ocknęli się jeszcze do życia narodowego, gdy podział Ojczyzny nastąpił, teraz na wieść o głodzie, szerzącym się w Ojczyźnie, oddają dla braci swoich za morzem i za kordonem swoje grosze mozolną pracą rąk zyskane.

A chociaż ciągle nowych ofiar wymaga wojna, to przez te ofiary coraz dalsze części narodu miłość Ojczyzny zbliża do siebie, zaciera to, co różniło, co uprzedzało do siebie nawzajem. Zapomniano o tem, czy kto czasu pokoju źle gospodarzył, czy dobrze — dzisiaj jeden drugiemu nie wypomina niedawnych win, dziś winny jest tylko cierpiącym bratem, synem tej samej matki-Ojczyzny. Nie tylko ubodzy, ale i zamożni rozumieją dzisiaj, na co zboże, na co pieniądze, na co siły. Życie wchodzi do martwego worka, a miłość powstaje w najwięcej zeschniętem sercu.

Bo wojna to pieśń nad pieśniami miłości Ojczyzny — nie miłości patentowanej, urzędowej, a egoistycznej — ta nie znosi probierza tak ostrego jak wojna, ale przyrodzonej, żywiołowej, znojnej i krwawej, bezwzględnej miłości.

Idzie przez pola walk, ze skrwawionych piersi rannych, od sztywniejących stosów ciał, od łun pożarów i ze zgliszczy miast i siół, ze zburzonych ołtarzy, w płaczu wdów i sierot, w rozpaczy osamotnionych na zawsze, z synów ograbionych ojców i matek straszne, bezbrzeżne, łkające „Dies irae“, ale ponad całą tą gehenną złego i bólu w naszym narodzie tryumfuje wszechwładne Magnificat miłości Ojczyzny.

Prawda: rozdziera piersi ból, ale rozdarte serca miłość kraju zabliźnia i łączy ze sobą wspólnością straty i umiłowania. Straty to straszne — straty tysięcy najzdrowszych, najsilniejszych, najzdolniejszych do pracy synów Polski. O ile ich ubywa, o tyle Ojczyzna mniej jest dzietna, o tyle narodowa nasza rodzina polska wśród rodzin ludzkości szczuplejsza, mniej do wydajności i współzawodnictwa z drugimi zdolna. A my jako naród świeższy z niedostatecznie w warstwach ludowych rozwiniętą kulturą, siłę naszą głównie w liczbie zakładaliśmy, teraz ta siła podcięta.

A potem idą nietylko nieobliczone straty inwentarza nieruchomego i ruchomego, ale straty naszej kultury rodzimej, którą długie pokolenia stworzyły, straty tego, co świadczyło, jaki udział braliśmy w rozwoju i dorobku ludzkości, jakie węzły nas łączyły z ogniskami ducha ludzkiego, jak objawy kultury obcej przetrawialiśmy, jak przekształcaliśmy na swoją modłę. Żadne nawały Mongołów, Turków i Tatarów, żadne wojny szwedzkie, ani napoleońskie pochody ni represye po powstaniach dokonane, nie zniszczyły tak Polski, nie odebrały jej w tej mierze tego, co ją Polską czyni. A z każdą nową wieścią o zburzeniu starożytnego kościoła, zamku z dziejową przeszłością, dawnego dworu czy o zabraniu dzieł sztuki naszej, żal ściska każdego z nas serce. Nieznanych nam to nieraz ludzi własność, a jednak na tę wieść przygnębienie nas ogarnia, czujemy, że n a m to ubyło, bo to ubyło Ojczyźnie.

Pracować, wypocząć, radować się, snu znaleźć, żyć nie można. Jesteś przy zajęciu swojem, przebywasz w gronie rodziny, gdy dochodzi wieść o nowej porażce wrogów—cieszysz się, ale na chwilę, bo natychmiast zrywa się myśl, że kraj twój przytem zniszczono — i wszystko przestaje cię zajmować wobec ruin nowych, ludzi złupionych i koczujących wśród zniszczonych siedzib, wśród pustek po uprowadzonym dobytku, wśród porytych, stratowanych pól.

Dotąd Polak szczęścia w domu nie znajdował, bo go nie było w Ojczyźnie, teraz siły nie znajduje do życia, już mu brakuje tchu wobec nowych cierpień Ojczyzny. Tak silnie nas łączy wojna z Ojczyzną.

Ale wśród tych nieszczęść wojny miłość Ojczyzny dusze jedne rodzi dla siebie, a drugie wskrzesza.

Wojna uczy nas, że jest coś większego i wyższego nad mienie i wiedzę, ale i nad całą osobistość jednostki, że jest wyższa sprawa nad rozwój własnej istoty, że jest poświęcenie wznioślejsze nad walkę o swoją indywidualność, że jest coś ważniejszego nad interes zawodu, stanu, klasy, społeczeństwa jednego, że raczej jest jedna droga dla wszystkich, co dotąd swojemi chadzali drogami, i jeden cel przed wszystkimi. Teraz też ogół mimo różnic osobistych nawyknień, zapatrywań, mimo strat doznanych czy obaw, jedną ma ideę i jedno ma pragnienie, aby wszyscy znaleźli się razem. Głos brata nie dochodzi dzisiaj brata drugiego, ale wiemy, że ci z nad Warty, Wisły i Bugu z tchem zapartym tak samo czekają, pragną i modlą się, o to co nie wiemy, jak się stać może, ale tylko jest jedno. Naród czuje się znów tem więcej jednym narodem. I Polak widzi na nowo, że to uczucie ma nieprzezwyciężoną, mistyczną, odwieczną a odradzającą się siłę.

Lud, włościanie, drobni rzemieślnicy, robotnicy, którzy zapatrzeni w najbliższe i najpochwytniejsze cele życia, przeważnie ani myśleli o tem, co było przed wiekiem, ani o tem, co być powinno, uprzytomniają sobie, że może i powinno być inaczej — dzisiaj stają im przed oczyma wszystkie dokuczliwości, krzywdy i bezprawia wrogów — i prości ci nad pługiem i warsztatem schyleni ludzie podnoszą czoła do wolności i mówią sobie: takby z nami się nie obchodzono w prawdziwej naszej ojczyźnie.

Wielu z tych, którzy zwartość międzynarodową interesów klasowych i zawodowych kładli ponad sprawę narodową, porwani zostali pierszym prądem pierwotnej miłości swojego ojczystego kraju. Wielu, którym się zdawało, że nie mają ojczyzny, że w kraju rodzinnym tylko źle im być może, — dzisiaj pragną Polski, żeby była, a wtedy lepiej będzie wszystkim.

Ale przez tę niedolę wojny, jaką Polska przechodzi, myśmy ją w s z y s c y więcej jeszcze pokochali.

Kochali Ojczyznę swoją i inni.

Zaklinając się zwyczajem swoim wołał żyd: „Jeśli cię zapomnę Jeruzalem, ojczyzno moja, niechaj będzie zapomniana prawica moja. Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na ciebie nie pamiętał, jeślibym ciebie nie kładł na czele wesela mego“. (Ps. 136).

Kochał ją i Polak w wolnej Rzeczypospolitej miłością synowską i chciał, by wszyscy synowie tak ją kochali:

„Która jest pierwsza i zasłużeńsza matka jako ojczyzna, której imię macie i wszystko, co macie od niej jest? Która gniazdem matek jest wszystkich i powinowactw wszystkich i komorą dóbr wszystkich“ — wołali (Kazanie wtóre sejmowe Skargi).

I owego czasu szli Polacy na wojnę, aby ratować Polskę, ale szli tylko ci, których ona nietylko urodziła, ale „wychowała, nadała, wyniosła“, a ogół narodu ani tak licznie, ani tak bezwzględnie nie kochał jej jak dzisiaj.

Naród cały ją pokochał dopiero wtedy, gdy stracił, gdy już jej nie było na świecie, i odtąd ją tem więcej kochał, im więcej ślad jej istnienia państwowego niknął.

Bo tak, jak nieraz to dziecko najwięcej kocha i ubóstwia matkę swoją, której miłości ni pieszczot nie pamięta, bo ją tylko we wspomnieniu widzi, gdy na marach leżała, tak mypogrobowcy kochali swoją matkę-Ojczyznę.

Inne ojczyzny synom swoim dostatki, godności, dostojeństwa, znaczenie na świecie dają, tak jak ongi nasza Ojczyzna komorą dóbr wszystkich była — kto pogrobowej naszej ojczyźnie służył, tylko sam wiedział, ile dla niej poświęcił — ten był najwięcej odznaczony, na którego trumnie za wierność wieniec z cierni widniał, tytułem najzaszczytniejszym — więzień lub wygnaniec, dostojeństwo najwyższe — to, co w głębi duszy ukryte nosił.

Ale chociaż bez władzy i rządu nic prócz życia nie dawała swoim synom, urodzonym w niewoli, okutym w powiciu — chociaż język w przeważnej części Polski nie do żądań ni rozkazów, nie do radości ni obchodów uroczystych i tryumfu, tylko do westchnień służył i do cichego szeptu modlitwy — chociaż na jej ziemi naukę wiary w kościele i w szkole obniżyć chciano do roli posługaczki w celach wynarodowienia — chociaż język obcy brał w posiadanie świątynie nasze ofiarą i trudem przodków naszych dźwignięte—chociaż nam prawdy i oświaty gaszono kagańce, by się ich promienie nie wciskały przez szczeliny tajne do domów naszych — chociaż dla kraju własnego pracować nam nie pozwalano — my ją kochali.

Kto w tych warunkach szczęśliwy był, to jakby nie był prawdziwym Polakiem, i rzeczywiście temu już wszystkiem Polska nie była, bo tam on innym już zawdzięczać zaczął to, co tylko Polska dać powinna i ma prawo. Po tem, że w ojczyźnie nie miał tego, co mu się należy z prawa natury, a nie cieszył się, że od innych dostaje, lecz cierpiał i tęsknił, poznać było Polaka. A że to, za co się najwięcej ucierpiało, to się najwięcej kocha, więc tem się stało, że w miarę prześladowania Polska nie upadła, bo rosła miłość nasza do niej. Stąd najlepszych w narodzie zawsze miała po swojej stronie — stąd tylu miała rzeczników, wyznawców, męczenników — stąd tylu synów głuchych na świat, a słuchających tylko swoich serc kochających Polskę — stąd taka też była jej moc nad swoimi — stąd tylu do Boga doprowadziła, bo i jakaż mogła dla Polaka być droga do Boga, jeśli nie przez Polskę.

Dokończenie nastąpi.

rzystw, mających za zadanie położyć tamę ich lichwiarskiemu procederowi lub innych narodowych i społecznych zrzeszeń. i na nie godzącym. nie wahają się f a ł s z y w i e denuncyować niedogodnych sobie działaczy, a takie fałszywe denuncyacye zwykle wysoko ich zaprowadzają. Że to nie tylko nie może zachęcić do powrotu do kraju. ale przeciwnie odstrasza tylko, rzecz jasna.

Tytus Buynowski.

Na ziemi mogił.

Wieś Łużna — po bitwie 2 maja.

II.

W międzyczasie podziwiam ogromną celność naszych armat, które powyrywały wielkie doły koło rosyskich rowów strzeleckich. Przechodzimy wreszcie przez stargane na strzępy od naszego ataku moskiewskie druty ochronne i zaglądamy do ich skryć — psich bud. Idziemy ostrożnie, nie dotykamy się niczego, gdyż jeden z wojskowych nas objaśnia, że można łatwo natrafić na podziemne miny. Ze skrytek czuć przykry smród. Pełno tu szmat, czapek i różnych gałganów. Karabiny i amunicyę już wojsko pozbierało. Koło drzewa stoi obraz, przedstawiający Pana Jezusa na krzyżu. Porównuję w myśli moskiewskie, niskie, wilgotne i smrodliwe rowy strzeleckie z naszymi, wyższymi i wygodniejszymi. Mimowoli przychodzi mi na myśl różnica w traktowaniu obywateli w naszem, konstytucyjnem państwie, a w Rosyi. Podziwiamy spustoszenia, wywołane naszymi granatami w rowach strzeleckich moskiewskich i naokoło nich. Drzewa poza dekunkami moskiewskiemi tak od naszej artyleryi strzaskane, że sprzewracane potworzyły zaporę nie do przebycia, tak, iż nawet byłoby niepodobnem uciekać Moskalom z tych swoich jam. Na drzewach widać pozawieszane szczątki z ubrań moskiewskich. Tamtejsi włościanie nas objaśniają, że pod wpływem działania naszych granatów Moskale wyskakiwali wysoko w powietrze i zawieszali się na drzewach. Huk miał być nieprzerwany, a dym tak silny, iż jeden nie zobaczył drugiego. Niedaleko spaleniska, gdzie stały domy wdowy Habaj i Sebastyana Tomasika, leży kupka ręcznych rosyjskich bomb. Koło dekunków groby moskiewskie.

Z „Pustek“ schodzimy ku cmentarzowi, gdzie czytam napisy na świeżych grobach poległych: przytaczam tu niektóre nazwiska, a mianowicie: Kybal Józef, Inf. Reg. komp. 7. 3 maja 1915: cugsf. Wykręt Jan, Inf. Reg. komp. 8, 5 maja 1915: Piaszczak Wojciech, Inf. Reg. komp. 7. 3 maja 1915: Jan Styczeń, Kadet Lir. ur. 1888. z Moszczenicy.

Idziemy ku kościołowi. Po lewej stronie leży na wspólnym grobie ładnie wyrobiony kamień, a na nim napisy: 5 stycznia Sapp. Komp. Jul. Weiser. St. Mader. A. Kapałka. A. Stricek, padli 2 maja 1915. Obok stoi na świeżej mogile krzyż, a na nim napis: Inf. Reg. Nr. Łukasz Bohorczyk, Spytkowice, Myślenice.

Wchodzimy do kościoła. Granat uderzył tu koło okna pierwszego od strony południowej, przeleciał przez kościół i wybiwszy otwór w ścianie północnej, zaraz koło pierwszego okna od chóru, wyleciał na zewnątrz. Następny granat wpadł do kościoła koło drugiego okna od południa, a spadłszy na podłogę w kościele, wybił dziurę naprzeciw ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej, rozburzył część tego ołtarza od strony Ewangelii, a jakiś odłamek zrobił dziurę w obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej koło ramienia. Inny granat uderzył koło drzwi do zakrystyi i wywalił znaczny otwór. Z powodu wstrząśnienia spadł wielki wizerunek Pana Jezusa na krzyżu znajdujący się w wielkim ołtarzu. Obraz Matki Boskiej Różańcowej w bocznym ołtarzu uszkodzony, korona spaduje, część sukni wytrącona. Spadł także wielki, kosztowny pająk. Na szczęście filary w kościele pozostały nieuszkodzone. Zaglądam na chór. Organy silnie uszkodzone, instrumenta orkiestry dętej, znajdujące się na chórze, uszkodzone. Odłamek granatu zrobił otwór w największej trąbie. Jeden dzwon oderwany.

Z zewnątrz najbardziej jest uszkodzona wieża od strony południowej.

Pod kościołem znowu groby. Między innemi czytam polskie nazwisko: Inf. Reg. Nr. oddział pionierów, Michał Matlak, padł 1 maja 1915. Pod tem napis polski: „Cześć jego pamięci“. O tak! Cześć pamięci tych bohaterów-Polaków z pułku, którzy idąc na bagnety, potrafili zdobyć obwarowane wzgórze „Pustki“.

Tuż koło kościoła, na miejscu, gdzie stał przedtem dawny kościół, widać kupę końskiego nawozu, to Moskale trzymali koło kościoła konie i pozostały po nich ślady.

Plebania ocalała. Na stajniach plebańskich dachówka zbita, koło plebanii wielkie moździerzowe dziury.

Na kościele skończyliśmy naszą wycieczkę. Po drodze opowiadają nam, że Moskale zabrali ze wsi dużo ludności cywilnej. Obliczają liczbę tych osób na pięćdziesiąt. Jeden, który już powrócił, siedmdziesięcioletni starzec, z płaczem opowiadał nam, jakiej biedy użył pod Moskalem, który go trzymał w niewoli przez 17 tygodni. Moskale, uciekając wśród największego ognia, wypuścili na wolną stopę część tych ludzi. I tak między innymi powrócił już Jan Wójcik, Sebastyan Koperniak, Jan Niemasyk, Jan Buraś, Jan Stępień, Jan First, żydzi Szaja Binder i Samuel Gross, nie powrócił zaś dotychczas między innymi Józef Tomasik.

Zachodzi pytanie, jak ludność tamtejsza żyła przez te ciężkie cztery miesiące. Otóż rowy strzeleckie nasze i moskiewskie były początkowo dosyć od siebie oddalone. Ludność, mieszkająca między jednymi a drugimi rowami, była częściowo w sferze wpływów naszych, częściowo zaś w sferze wpływów moskiewskich. Później nasze linie strzeleckie zaczęły się zbliżać do moskiewskich. W miarę tego, jak nasi zyskiwali na terenie, chcąc ludność ochronić od utraty życia, ewakuowali ją partyami. Moskale ludności nie ewakuowali. Ludność ta, która albo wcale nie była ewakuowaną, albo dopiero — po kilku tygodniach swego pobytu między dwoma bojowemi liniami, wykopała w swych czatach doły, w które naścieliła słomy i tak chroniła się przed kulami. Ściany obłożono wiązkami słomy, a kto miał deski, urządził drugą ścianę z desek, a między dawną ścianą, a tą prowizoryczną nasypał dla ochrony przed kulami ziemi. Gdy kto umarł lub zginął od kuli, grzebano go w stodole lub szopie, bo gdyby kto kopał w ziemi na wolnem miejscu, zarazby Moskale do niego strzelali, sądząc, że kopie dekunki.

Teraz jedni wracają z niewoli moskiewskiej, inni z okolicznych wsi. Nie widać jeszcze tych którzy zostali ewakuowani w okolice Starego Sącza. Ludność ta niema nic, oprócz kawałka gruntu. Domy wraz z inwentarzem spalone.

Pomoc dla tej ludności wyobrażam sobie podwójną. Najpierw rozchodzi się o zaspokojenie najpilniejszych potrzeb, a więc dostarczenie żywności i desek na urządzenie tymczasowych schronisk. Następnie musi się im dostarczyć inwentarza i drzewa na budynki. Jedna rodzina już zrobiła sobie budę ze starych worków i kilkunastu kiczarek, co wszystko zawiesiła na palach około pieca i kuchni, aby przynajmniej wiatr nie dmuchał i można było ugotować strawy dla dzieci.

Następnie — co również jest bardzo pilne — należy dać możność powrotu ewakuowanej ludności do swych siedzib. Jeszcze dałoby się zasadzić trochę ziemniaków, karpieli, kapusty, buraków i t. p., bo o zasiewach nie będzie już mowy. Trzeba na to szeregu lat, aby grunta uporządkować.

Powinni więc delegaci tak rządu, jak i komitetów ratunkowych, natychmiast tam przyjechać, ale nie z golemi rękami, lecz z natychmiastową pomocą materyalną. Wszak ci ludzie mają prawo żądać, a społeczeństwo i rząd ma obowiązek udzielić im wydatnej i rychłej pomocy, a następnie przyznać i wypłacić zupełne wynagrodzenie za doznane szkody.

Pomoc taka i wydatki z nią połączone nie pójdą na marne, lecz będą kapitałem, oddanym w dobre ręce i dobrze się procentującym.

Piątkowski Franciszek, z Łyczany.

Jak Lwów teraz żyje...

Jak Lwów teraz wygląda.

W „Nowinach Wiedeńskich“ Nr 20 czytamy:

Panikę wśród intelligencyi lwowskiej szerzy teraz Ochrana rosyjska. Na ulicach w ogrodach, w restauracyach i kawiarniach, wszędzie się roi od szpiegów rosyjskich, podsłuchujących rozmowy prywatne. Te kreatury ciemne mówią zazwyczaj dobrze po polsku. Ułatwia im to zbliżenie do ludzi mniej ostrożnych. Aresztowania z powodu „nieprzychylnego odnoszenia się do rządu rosyjskiego“ mnożą się z dniem każdym.

Aresztowanie adwokata dra Pierackiego.

Między innymi uwięziono też przed kilku tygodniami byłego prokuratora państwa, a od paru lat adwokata dra Pierackiego. Ochrana wyśledziła, że dr Pieracki otrzymał jakiś list niecenzurowany w drodze prywatnej. Gdy komisya śledcza zjawiła się w jego mieszkaniu, dr Pieracki bez wezwania sam złożył bezzwłocznie ów list inkryminowany. Treść listu okazała się zupełnie niewinną; jakiś klient prosił dra Pierackiego o zaopiekowanie się jego majątkiem. Mimo to dr Pieracki powędrował do więzienia. Po przeprowadzeniu śledztwa skazano go na dwutygodniowy areszt za przyjęcie listu niecenzurowanego.

Drożyzna artykułów żywności.

Drożyzna pewnych artykułów żywności wzmaga się z dniem każdym. Najbardziej wzrosła cena cukru, kawy i cytryn. Bardzo dotkliwie daje się we znaki brak drzewa opałowego, węgla i nafty. W mieszkaniach, nie posiadających jeszcze światła elektrycznego, używa się przeważnie świec.

Wizyta bandytów u ks. K...

Do mieszkania ks. K... na ul. Grottgera l. 2—pisze „Dz. Pozn.“ z 28 kwietnia — wtargnęło onegdaj wieczorem czterech ludzi i zażądało pieniędzy. Przerażony ks. K. wręczył drabom 9 rubli, oświadczając, że więcej nie posiada. Napastników to nie zadowoliło, a rzuciwszy się na księdza, przeszukali skrytki i zabrali mu gotówkę 2.550 kor. i 300 rubli. Wskutek hałasu, który wszczęli domownicy, nadbiegła policya i ujęła właśnie tego bandytę, który miał przy sobie łup. Inni zdołali zbiedz.

Wypłata zaliczek urzędnikom.

Po długotrwałych przygotowaniach („Dz. Pol.“ z 28kw.) ukończono wreszcie wypłacanie dwumiesięcznych zaliczek na pensye urzędnicze. Według obliczeń dotychczasowych na poczet zaliczek wypłaciły kasy trzech banków i Kasa miejska ogółem 788.000 koron. Największą sumę wyasygnowała komisya skarbowa, bo 1.363 osobom uprawnionym wypłacono 158.430 koron. Następuje komisya kolejowa, która 2.990 osobom wypłaciła 152.009 koron. Komisya sądowa (dla urzędników czynnych i emerytowanych) 1.073 osobom sumę 137.899 koron. Komisya profesorska 748 osobom 112.345 koron. Komisya polityczna 1.093 osobom 109.213 koron. Komisya pocztowa 1.058 osobom 70.545 koron. Komisya wojskowa 434 osobom 32.230 koron. Komisya domenowa około 300 osobom 15.271 koron. Do poboru zaliczek nie zgłosiło się zaledwie 33 osoby, a to: w komisyi skarbowej 4 osoby na sumę 330 koron, w komisyi kolejowej 7 osób na sumę 210 koron koron, w komisyi sądowej 4 osoby na sumę 320 koron, w komisyi profesorskiej 7 osób na sumę 1.420 koron, w komisyi politycznej 3 osoby na sumę 100 koron, w komisyi pocztowej 6 osób na 260 koron, w komisyi wojskowej 2 osoby na sumę 140 koron. Ogólna suma niepodjętych zaliczek wynosi razem 2.780 koron. Liczba osób uprawnionych dosięgła prawie 9.000, a więc znacznie więcej, niż poprzednio przypuszczano. Z łona urzędników zajmowali się szczerze wszystkiemi dotyczącemi wypłaty zaliczek sprawami pp. radca Stanisław Kamiński i komisarz Antoni Majewski, którzy swą niezmordowaną pracą zasłużyli sobie na pełne uznanie. To samo odnosi się do członków poszczególnych komisyi, którzy spełniali ten obowiązek obywatelski.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek św. Paschalisa — Jutro we wtorek św. Wenantego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 54, zachód przypada o godz. 7 min. 19 długość dnia godzin 15 minut 25.

Pogoda. Dnia 16 maja termometr doszedł od + 8° do + 18·6 C. — barometr wachał się — Dnia 17-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 742·8 mm. — termometru + 11·4 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 17 maja

Z miasta.

Aczkolwiek sumy, jakie pochłaniają dekoracye, ściągnięte sumniennie, dałyby dziesiątki tysięcy koron, mogłyby być użyte na cele rannych i rodzin żołnierzy, którzy padli w obronie kraju; lecz gdy chodzi o zewnętrzną stronę, odpowiadać musi ona przyzwoitym formom, aby nie wywoływała zarzutów obojętności. Przypominamy to ze względu na spodziewane zdobycie Przemyśla, gdy radosna wieść dotrze do nas, abyśmy mogli domy nasze udekorować flagami, które powinny powiewać z każdego domu. We wszystkich większych miastach są stale przytwierdzone do murów żelazne maszty, na których zawiesza się proporce, aby po uroczystości przechować je czysto, by odpowiadały swemu przeznaczeniu i zamiast dekorować nie szpeciły miasta.

Jak słyszymy z miarodajnych stron, sprawa wywozu obrazów z Muzeum Narodowego, nie jest obecnie kwestyą aktualną. Jeżeliby wogóle przyszło do urządzenia wystawy w Budapeszcie, nie będą brane w rachubę wielkie płótna (zwijane na walec), lecz tylko mniejsze obrazy, a sfery miarodajne przedstawią we właściwej drodze wszelką gwarancyę za dostawę obrazów, aby uchronić je od zniszczenia. Projektowane jest przypięcie wozu mieszczącego obrazy do pociągu osobowego, z któremi pojedzie w danym razie personal urzędniczy i służba z Muzeum i bawić tam będzie przez cały czas trwania wystawy. Transport nastąpićby mógł drogą na Wiedeń-Peszt, z gwarancyą zarządu kolejowego i wojskowości, że wagon nie będzie odpięty na przestrzeni i bez wszelkich przeszkód przejedzie drogę tam i z powrotem. Jak już wspominaliśmy sprawa nie jest jeszcze aktualną, zależeć będzie od sytuacyi politycznej i jak najdalej sięgających środków ostrożności, jakiemi otoczyć je należy, w razie gdyby przyszło do wywozu tych bezcennych naszych skarbów sztuki. Sprawa ta będzie jeszcze szczegółowo omawiana, a opiekunowie Muzeum mogą zająć wobec niej stanowisko, jakie nakazuje im obowiązek.

Ze sprawą wystawy w Budapeszcie, oprócz pięknego celu, na jaki ją N. K. N. zamierza urządzić, związana jest idea zbliżenia się do Węgier, chęć bliższego wzajemnego poznania. Sądzimy, że gdy sprawa stanie się aktualną, wówczas na podstawie pewnych danych, jakie przedstawi Komitet, łącznie z Zarządem Muzeum i Prezydyum miasta, będzie można dokładnie wyrobić sobie sąd o sprawie, z czem zapewne liczyć się będą czynniki miarodajne, uwzględniając słuszne żądania.

Korzystne biuletyny utrzymują podniosły nastrój w mieście, wyczekujemy tylko chwili zajęcia Przemyśla, która zadecyduje o uwolnieniu Galicyi z najazdu i powrocie do punktu, w jakim znalazł się nieprzyjaciel, rozpoczynając wojnę.

Do c. k. Administracyi podatków wnoszą za naszem pośrednictwem szersze koła właścicieli realności prośbę o wstrzymanie przynagleń do przedkładania fasyi czynszowych, a to ze względu na akcyę, którą wdraża ogół właścicieli realności, aby wymiar podatku czynszowego na okres 1915—16 utrzymać na podstawie istniejących wymiarów bez przedkładania fasyi.

Wydawanie legitymacyj na pobyt w mieście rozpocznie się, według wszelkiego prawdopodobieństwa już w e c z w a r t e k 20 bm. Obecnie zwiększony personal biur ewakuacyjnych kończy już podpisy i ostateczne stampilowanie książeczek legitymacyjnych. Po ukończeniu tych formalności wezwą mieszkańców afisze do odbierania legitymacyj, co odbędzie się według porządku liczbowego wykazów zgłoszeń. Od dzisiaj wiele osób (do 5.000) zgłasza się w biurach st. r. Sikorskiego po odbiór wypłaconych już zaliczek, są to osoby, którym Komenda twierdzy z różnych powodów odmówiła prawa zostania w mieście na ewentualność oblężenia.

Przegląd pospolitaków. Jak się dowiadujemy, afisze o terminie przeglądu jeszcze nie nadeszły z Namiestnictwa. Prawdopodobnie jednak przegląd zacznie się w terminie wyznaczonym pierwotnie tj. 25 bm., gdyż przegląd ma trwać 20 dni i być ukończonym 15 c z e r w c a. Dotychczas w pięciu biurach wydziału wojskowego zgłosiło się już blizko 3000 pospolitaków, a napływają oni w dalszym ciągu.

Z Uniwersytetu. P. Eugeniusz Pawlas, rodem z Tarnobrzega w Galicyi, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

P. Edmund Walter, znany kompozytor i krytyk muzyczny, został zamianowany porucznikiem pospolitego ruszenia i otrzymał „signum laudis“.

P. Eugeniusz Reichert, adjunkt tutejszego magistratu, obecnie porucznik rezerwowy przy trenie, a przydzielony do biura kwaterunkowego, został obecnie mianowany nadporucznikiem.

Inżynier p. Maryan Przybylski, chorąży austr., obecnie jeniec z Przemyśla, zawiadamia nas kartką pocztową nadaną w Kijowie, dnia 1 kwietnia br., że jest w przejeździe do Moskwy i dalej na wschód; o miejscu swego stałego pobytu doniesie. Tą drogą zawiadamia o sobie rodzinę, p. Wacława Przybylskiego, radcę kolej. i pp. Przychockich w N. Sączu.

Zbiórka metali dla celów wojennych. Prezydyum miasta przypomina mieszkańcom miasta, że patryotyczna wojenna zbiórka metali nastąpi w dniach 19, 20 i 21 maja br. od godz. 9—12 przed południem i od 3—6 po południu, a mianowicie bierać się **będzie:**

D n i a 19 m a j a w e ś r o d ę w dzielnicach: Śródmieście I., Wawel II., Nowy Świat III. i Piasek IV.

D n i a 20 m a j a w e c z w a r t e k w dzielnicach przyłączonych: w dzielnicy Płaszów XXI. składać należy metale w lokalu urzędowym p. Zastępcy komisarza obwodowego.

D n i a 21 m a j a w p i ą t e k w dzielnicach: Kleparz V., Wesoła VI., Stradom VII. i Kazimierz VIII.

Zbiórką zajmą się uczniowie szkół średnich i wydziałowych, którzy zgłaszać się będą do każdego poszczególnego mieszkania. Prezydyum miasta nie wątpi, że P. T. Mieszkańcy nie poskąpią ofiar na cel tak doniosły i ważny dla skutecznej obrony naszego kraju.

1 maja stróżów. Data historyczna i doniosła dla mieszkańców miasta. W tym bowiem dniu wydał magistrat stoł. król. miasta Krakowa solenne przypomnienie rozporządzenia dla administratorów i stróżów tutejszych domów, aby ze względów sanitarnych, tak ważnych obecnie u t r z y m y w a l i p o r z ą d e k w r e a l n o ś c i a c h i m i e s z k a n i a c h.

Jak stwierdza historyczny ten dokument rozporządzenie w tej sprawie, z dn. 8 lutego br. (Liczba 137.556/14) n i e j e s t n a l e ż y c i e p r z e s t r z e g a n e.

Podnosząc tę nonszalancyę stróżów obecnie przestrzega magistrat opornych karami i grzywnami.

Rozporządzenie to bardzo ważne dla płuc, nosów i wogóle zdrowia lokatorów, powitane zosta-

---

STEFAN JENTYS.

Pomysł literacki w świetle prawdy historycznej.

4

Republikańskie zasady Zamoyskiego i magnacka duma potentata trzęsącego umysłami i szablami szlachty, rządzącego się „na własnych śmieciach“, niezbyt odpowiednimi były przymiotami, dla mentora i kierownika króla, który w odmiennych wychowany warunkach, myślał raczej o podniesieniu i utrzymywaniu powagi królewskiej i rozszerzeniu władzy monarchicznej, aniżeli o poddaniu się „woli“ prowadzonej przez magnatów na pasku szlachty. Ale jeżeli się robi zarzut Zygmuntowi, że nie potrafił zjednać sobie szlachty, to trudno nie mieć żalu do Zamoyskiego, że odrazu do króla zrażony, za mało zabiegał, aby życzliwość króla pozyskać, a za często nierozważnie ciemną szlachtę przeciwko królowi źle usposabiał, jeżeli już nie powiemy — podburzał. Niepodobna wdawać się tu w drobiazgowy rozbiór podstaw polityki królewskiej i polityki hetmańskiej. Historya jeszcze ma wiele kart dla tego tematu czystych i wiele jeszcze materyału do szczegółowego opracowania. Ale nawet tak wysoko ceniący Zamoyskiego za „narodową“ politykę i zwalczanie zamysłów domu Rakuskiego, historyk Szujski, nie szczędzi mu zarzutu, że na zjazdach w Lublinie i w Jędrzejowie i na Sejmie inkwizycyjnym „przekroczył granice bacznego na przyszłość patryoty, dał się unieść uczuciu obrażonej dumy i z najpierwszego obywatela Polski zeszedł na stanowisko ambitnego magnata. Szlachcie ów Sejm wcale na korzyść nie wyszedł, bo sponiewierał przed nią powagę królewską, która ją jedynie w karbach utrzymać mogła“.

Rozrachunki publiczne Zamoyskiego z królem, w których trzeba odróżnić krytykę polityki zewnętrznej, może dla Polski mniej właściwej, od walki przeciwko dążeniom monarchy do uporządkowania i uzdrowienia stosunków wewnętrznych, na złe Polsce wyszły. Hetman był mistrzem w grze na nerwach zapalnego a ciemnego szlacheckiego żywiołu, umiał podniecić, wyzyskać siłę mas, ale potrafił ją też pohamować. W latach młodszych, gdy trudniej niezawodnie było miarę utrzymać w agitacyjnych zabiegach, nie posuwa się Zamoyski zadaleko. Nietylko „łaska pańska na pstrym koniu jeździ“, życzliwość ludu dla przywódców bywa również niepewną i zmienną. Trybun szlachecki już za Henryka Walezego tego doświadczył. Szlachta zaraz po Sejmie koronacyjnym zarzucała mu przedajność, wyklinała za zdradę wolności szlacheckich. A jednak, gdy chciała wypowiedzieć królowi, o tyle niższemu od Zygmunta III charakterem, posłuszeństwo i rozpocząć rokosz, Zamoyski na Sejmiku bełskim woła: „Rokosz to sąd publiczny na króla, wielkie invectum: sądzić in facie Reipublicae, sromać się... Są status wszystkie, które mogą resistere, więc poco się bać absolutyzmu, — infamia po wszem świecie“.

Choć to mu groziło utratą wśród szlachty popularności, choć znaczenie zredukowało do zera, młody podówczas, wybijający się, raczej górujący nad szlachtą towarzysz, niż jej wódz, nie chciał sądzić króla. Jako magnat, który na czele potężnej partyi rej wodzi, podczas oboru Zygmunta umie być także powściągliwym. Gdy przeciwne obozy, roznamiętnione agitacyą gotują się do walki, mają już na siebie uderzyć, hetman każe pierwszy ustąpić z pola jednej chorągwi, aby nie dopuścić bratniej krwi rozlewu.

Ale jako wódz opozycyi przeciwko królowi, zachowujący miarę, politycznie wykształcony i politycznie rozumny, hetman z tem się nie liczył, że gdy zabraknie jego umiarkowania, powściągliwości i rozsądnego kierownictwa — przyjdą inni, którzy już nie będą kierować, ale dadzą się prowadzić, a potem daleko gorsi, u których prywata weźmie górę, a salus Reipublicae w kąt pójdzie i z opozycyi zrodzi się zdrada.

Umarł Zamoyski. Nie zadowalają już jego następców słowne z królem utarczki. Wolna szlachta czynnie się na majestat królewski porywa. Zebrzydowski, usuwany po śmierci Zamoyskiego z domu na Wawelu jeżeli nawet nie zawołał: „Ja z domu, to król z królestwa“, zabrał się gorliwie do podkopywania jego władzy. Brak mu rozumu i rozwagi zmarłego hetmana, ale postanawia dowieść, że to nieprawdą: „iż się już JKM na nikogo za śmiercią pana kanclerzową oglądać nie trzeba“. Więc podburza szlachtę i nad królem sądy sprawuje. A dawny wróg Zamoyskiego, Stadnicki, Dyabeł łańcucki, ów tylu niesprawiedliwości i krzywd winowajca, szlachtę na zjeździe pod Lublinem wzywa do jawnego buntu: „szlachcic polski, z którego wolnością wolność żadnego narodu porównać się nie może, niema się nimacz oglądać, jeno na szlachectwo i wolność. Za króla, Zygmunta nie mam i innego chcę. Kto się boi, ja się nie boję i pojadę z tą garstką ludzi i to będę czynił, co się godzi dobremu... Szwedzi wypędzili Zygmunta, że Jezuity wprowadził, a my co? my mamy prosić, podbijać mu bębenka“. Zamoyski rokoszom był przeciwny, jego uczeń i naśladowca, „szczery i uczciwy“ Zebrzydowski umywa ręce, woli „narodu“ nie śmie się opierać, decyduje się na wojnę domową i staje na czele rokoszan. Na Sejmie inkwizycyjnym Zamoyski chciał króla „sądzić“. Gdy się o rokoszu Zebrzydowskiego pamięta, czy można z dumą się chwalić: „że naród uczciwie, śmiało, w biały dzień, bez niewolniczego podstępu, bez maski skrytobójczej, oko w oko, z podniesionem czołem, staje przed nim i z ręką na księdze praw — dopomina się poprawy“. A przecie „sąd nad królem“ w izbie sądowej warszawskiej od rokoszu Zebrzydowskiego tylko jeden rok przedziela.

Przykład z góry idzie. Zamoyski w życiu politycznem kulturą i rozumem stał wysoko. Następcy przejęli myśli, bez zrozumienia celu i zaostrzyli taktykę, bez poczucia miary. Króla zaczęto zwalczać z bezwzględną zapalczywością.

Jeżeli młody król dla przyszłości Polski był istotnie tak niebezpieczny, to lepiej chyba było pozwolić mu na porzucenie tronu, aniżeli pokazać, że króla można nie szanować, pomiatać nim; trzymać jak picska na uwięzi i dowoli — to go głaskać, to smagać. Król miał obowiązek być posłusznym, — ale odejść, gdy mu kazano rządzić wbrew własnemu przekonaniu, — nie było mu wolno. I dlatego porównanie polskiej monarchicznej Republiki ze Stanami Zjednoczonymi nie wytrzymuje krytyki. Prezydentów obierają, ale ich nie traktują, jak niewolników. W Polsce chciał każdy rządzić, a król za wszystko był odpowiedzialny przed „narodem-szlachtą“. Ale historya słusznie osądziła, że dworska kamaryla, oligarchia magnatów dorabiających się wielkich fortun za destrukcyjne roboty, bywała źródłem i przyczyną rozpraw z monarchą i rokoszów. I ją to należało pociągnąć do odpowiedzialności na Sejmach.

Zamoyski protestował przeciwko planowi reform projektowanych przez króla, a w jednej z najświeższych prac historycznych z czasów Zygmunta III spotykamy się z takim poglądem: „Co do Polski trudno nie przyznać, że w tych zamiarach wzmocnienia rządu, o ile tyczyły się wewnętrznej naprawy Rzpltej, tkwiło zdrowe ziarno, że ten plan szedł z postępem czasu, że był on echem rozwoju, jaki dokonywał się w Europie, w której zaczął kiełkować, ów absolutyzm monarszy, ów absolutyzm, co nie pasł się nadarmo sokami narodu, ale wlewał nowe życie w naród, budził go do nowych wysiłków, a przedewszystkiem był obrońcą warstw słabszych, a w szczególności mieszczaństwa (Sobieski).

Jeżeli będziemy winili Zygmunta III, że sam psuł swoje dzieło, sam utrudniał postępowaniem odstręczającem szlachtę uzyskanie placet narodu, to Zamoyskiego niepodobna obronić przed zarzutem, że byi ojcem duchowym tych wszystkich, którzy na jego spuściźnie moralnej się opierając, powagę tronu podkopywali i ład społeczny w Polsce burzyli. Hetman jest ojcem-nauczycielem Zebrzydowskiego, i jawnych zdrajców: Hieronima Radziejowskiego, Krzysztofa Opalińskiego, Janusza Radziwiłła i Jerzego Lubomirskiego, — oni jego synami duchowymi. We wszystkich późniejszych rokoszach, szlachta brała udział na wezwanie magnatów, nie że złej woli, ale w przekonaniu, że staje do walki w obronie wolności. Ta złota swoboda była przyczyną, że znaczenie Rzeczypospolitej w oczach podwładnych upadało: Chmielnicki, pytany przez Marka Sobieskiego po buncie, czemu sobie z Rzpltą tak postąpił, odpowiedział butnie: „Bom z towarzystwem mojem był wielce utrapiony i uciśniony i ukrzywdzony, a sprawiedliwości nie mogłem dostąpić. Nalazłoby się suplik wielkie pudło do króla JMci, ale Król JMć choćby chciał uczynić sprawiedliwość, nikt go u was nie słucha. Zaczem kazał nam wolności szablą dostawać“.

Za Zygmunta III psuć się zaczęło życie narodu. Wady rosły, prywata brała górę nad troską o dobro publiczne. Wyobrażenie, że gdy Polska ma zginąć, trzeba sobie ubezpieczyć byt niezależny od jej losu, zyskiwało coraz więcej zwolenników i gdy znaleźli się godni synowie wielkiej niegdyś ojczyzny i pokusili się wystąpić do walki ze złem, zaczęte za Zygmunta III reformy w czyn wprowadzać, znaleźli oponentów w konfederacyi Targowickiej, której adherenci taką przysięgę składali:

„Konstytucyę Trzeciego Maja, jako grobem wolności i Rzeczypospolitej będącą, wszystkiemi siłami niszczyć będę, sukcessyą Tronu i Monarchii wszystkiemi siłami odwracać będę i władzy królów polskich rozszerzania dopuszczać nie będę; tych, co przeciw wolnościom szlacheckim za sukcessyą Tronu, za rozszerzeniem władzy królów, intrygować i namawiać lub machinować będą, przed konfederacyą i publicznością wydawać będę i wolność i równość szlachecką utrzymywać i bronić będę; z adherentami konstytucyi Trzeciego Maja żadnego porozumienia się na zgubę Rzpltej lub swobód ojczystych mieć nie będę; recessu od Konfederacyi czynić nie będę, póki sukcessya Tronu i Konstytucya Trzeciego Maja skasowana nie będzie, póki Rząd Republikański się nie wróci“.

Jeżeli też jakie myśli w rocznicę Konstytucyi trzeciego Maja mogą w głowie krążyć o czasach Zygmunta III, to chyba nie inne, jak te, że tam był początek złego, a w przededniu pierwszego rozbioru Polski — koniec. Raczej smutne i ponure, a nie „piękne“ i godne zachwytów mamy w owej epoce do rozważania porywy i czyny.

Andrzej Maksymilian Fredro, kasztelan lwowski i wojewoda podolski, wygłaszał, jak się wyraża Chrzanowski, „obok myśli zacnych i rozumnych, poglądy tak głupie, jak gdyby ich autor był waryatem i tak potworne, jak gdyby ich autor był zdrajcą ojczyzny“. Ale ulubieńcowi szlachty XVII wieku trafiały się i mądre słowa. Napisał także bardzo rozumnie, że „kto mówi: Nierządem Polska stoi, sam ma nierząd w głowie“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ło z radością przez nich, a przez woźnego magistrackiego na ulicach miasta rozlepione.

Rodzina nadradcy Zapałowicza, złożyła kwotę 6 kor. — n a w d o w y i s i e r o t y p o L e g i o n i s t a c h, a nie dla Komitetu Sodal. Maryańskich — jak mylnie podało ogłoszenie w nr. 242 „Głosu Narodu“.

Wykłady powszechne uniwersyteckie.

Kurs wojenny.

(W auli Collegii novi o godz. 6 — wstęp 20 hal.).

We środę 19 maja: Docent Dr Roman Nitsch: „O bakteryach, szczególnie chorobotwórczych“.

W piątek 21 maja: Docent Dr Zdzisław Jachimecki: „Motyw walki w muzyce“.

We środę 26 maja: Prof. Dr Karol Klecki: „Zakażenie i choroba zakaźna“.

W piątek 28 maja: Docent Dr Maryan Szyjkowski: „O poezyi Legionów“.

Kronika zamiejscowa.

Zawieszenie pisma. Donoszą nam z Bydgoszczy, że „Dziennik Bydgoski“ mocą rozporządzenia komenderującego jenerała w Szczecinie został zawieszony na przeciąg pięciu dni.

Artyści polscy na obczyźnie. Były dyrektor teatru poznańskiego, p. Edmund Rygier od paru miesięcy bawi w Pradze, gdzie występował w roli Otella w „Nar. Divadle“, w ostatnich zaś dniach w teatrze „Urania“ w „Zbójcach“ Schillera grał Franciszka Moora. W rolach Schillerowskich i Szekspirowskich popisywał się również w Bernie, Pilznie i innych miastach.

Krytyka czeska podnosi zalety gry p. Rygiera w obszernych i pochlebnych dla jego talentu sprawozdaniach, publiczność gorąco przyjmuje polskiego artystę. Jeden z młodszych literatów czeskich, znający nasz język, przełożył na czeskie „Mazepę“ Słowackiego i „Miód kasztelański“ Kraszewskiego. Popisowe role w sztukach tych odtworzy p. E. Rygier.

„Mazepa“ w Pradze. W dniu 22 maja br. o godz. pół do 3 po południu, na scenie Teatru Miejskiego na Krakowskich Winohradach odegraną zostanie po polsku przez grono akademików tragedya Słowackiego „Mazepa“. Role główne objęli b. dyrektor teatrów krakowskich i pozn. p. Edmund Rygier i b. artyści teatrów wileńskich i poznańskich p. H. Bileńska i p. L. Czarnowski. Dochód na rzecz Bratniej Pomocy K. A. K. W. G. w Pradze.

W gubernii lubelskiej. „Głos lubelski“ donosi, że w czterech południowych powiatach gubernii lubelskiej wynoszą straty wojenne 8.519.336 rubli według sprawozdań urzędowych. Najwięcej ucierpiał powiat janowski.

Wieści z Płocka. „Kuryer Warszawski“ pisze: Osoba, której udało się wydostać z Płocka, opowiada, że w mieście jest teraz liczna załoga niemiecka, wobec czego panuje ostry regulamin. Na Wiśle kursują niemieckie łodzie motorowe i „monitory“. Z ludności cywilnej miasta nikogo nie dopuszczają do Wisły.

Miasto przeżywa bardzo ciężki kryzys ekonomiczny.

Organizacyi dla ubogich niema. Komitet obywatelski, który rozwija energiczną działalność na rzecz ubogich, nie ma funduszów.

W mieście panuje brak produktów: mięsa dostać nie można za żadne pieniądze. Co się tyczy chleba, jest tylko tak zwany „chleb wojenny“, który kosztuje 25 kop. funt. Bułek z czystej mąki dostać nie można. Na Wielkanoc płacono w Płocku przeszło 30 kop. za jajko.

Kilku kupców niemieckich, przybyłych do Płocka, otworzyło sklepy. W sklepach tych kupić można różne napoje, cygara, konserwy, cukierki itd. Natomiast kupić pud kartofli lub funt masła — prawie niepodobna, gdyż wszystko mleko i produkty mleczne z okolicy Płocka zabrano na potrzeby szpitali wojskowych. Szpitali takich w samym Płocku jest przeszło 30.

Okolica jest zniszczona.

W ubiegłym tygodniu przybyli do Płocka przedstawiciele amerykańskiej komisyi Rockefellera, którzy otworzyli dwie kuchnie bezpłatne: jednę dla Polaków, a drugą dla żydów.

Występ p. Maryi Przybyłko. Z Warszawy donoszą: Znakomita artystka teatru Polskiego p. M. Przybyłko, wskutek licznych zaproszeń z kilku miast Cesarstwa, zorganizowała własną trupę, z którą w końcu bm. wyjeżdża na wycieczkę artystyczną. Repertuar tych przedstawień stanowić będą sztuki, które w ostatnim sezonie zdobyły w Warszawie wielkie powodzenie, dając zarazem prymadonnie dramatycznej pole do wielkiego popisu. Oto tytuły tych sztuk: „Pigmalion“ Shawa, „Czaple pióro“ Niccodemiego i „Szlakiem legionów“ Morstina. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w Wilnie w nowym gmachu teatru Polskiego, dnia 30 bm.

Syn Sazonowa w niewoli austryackiej. Jak donoszą do „N. Fr. Presse“ z Bielska, wśród jeńców rosyjskich, wziętych w ostatnich dniach do niewoli przez nasze wojska, znajduje się także syn rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa.

Rów strzelecki pod Berlinem. Pewien obywatel który zapragnął na własne oczy widzieć rów strzelecki, w jakim żołnierze przezimowali na froncie francuskim i rosyjskim, wyznaczył 4.000 marek na to, aby w pobliżu Berlina taki rów urządzono, gdzie go ciekawi berlińczycy bez żadnego niebezpieczeństwa będą mogli oglądać. Ugodzono się już co do terenu. Mianowicie wykonanych będzie kilka takich rowów w pobliżu lazaretu garnizonowego i starego placu do ćwiczeń w Charlottenburg w przedłużeniu Neue Kanstr. na terenie 3.500 do 4.000 kwadratowych metrów. Znajdować się będą w tych rowach wszelkie wynalazki nowoczesnej techniki wojennej, jak mieszkania podziemne (Unterstände) i t. p. inne urządzenia.

Burmistrz brukselski pozostanie dalej w Kłodzku. „Voss. Ztg.“ donosi z Amsterdamu Belgijskie biuro informacyjne ogłasza wymianę listów pomiędzy brukselską radą miejską a generał-gubernatorem Bissingen z dnia 19 i 25 marca w sprawie wypuszczenia na wolność burmistrza Adolfa Maxa, internowanego w twierdzy kłodzkiej. W odpowiedzi swej na prośby rady miejskiej o wypuszczenie aresztowanego burmistrza, generał-gubernator zaznacza, że nie będzie radził wypuszczać burmistrza. Burmistrz okazał się zawsze nieprzejednanym nieprzyjacielem administracyi niemieckiej i jeszcze niedawno w listach dał w potwarczy sposób wyraz nienawiści swej do Niemiec. Powrót jego spowodowałby tylko niepokój wśród ludności brukselskiej, a usposobienie jej jest tego rodzaju, że nie może być uprawnioną do oczekiwania jakiej szczególnejszej przyjaźni ze strony niemieckiej. Generał-gubernator przy tej sposobności radzi zastępcom gminnym, aby popierali go w usiłowaniach jego zdążających do zaprowadzenia znowu normalnych stosunków. Zresztą chętnie jest gotów zapytać się u gubernatora fortecy o stan zdrowia aresztowanego.

Paderewski w Ameryce. Polskie Biuro prasowe z Chicago nadesłało korespondencyę na temat podany w nagłówku, z której obszerniejszą część zamieściliśmy już w tych dniach. Obecnie z korespondencyi tej podajemy dalsze szczegóły, dotyczące czynności Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych oraz entuzyastycznego przyjęcia, jakiego mistrz nasz doznaje na każdym kroku ze strony Amerykan.

Mieszkanie państwa Paderewskich w Nowym Jorku, od godziny 9 rano do 12 w nocy jest we formalnem oblężeniu. Dobijają się o zaszczyt złożenia im swego uszanowania najwybitniejsi finansiści, politycy, przedstawiciele prasy, cały wogóle najwyższy świat nowojorski; a mistrz przyjmuje wszystkich z jednaką uprzejmością, z jednakiem przejęciem, opowiadając o nieszczęściach i nadziejach naszej ojczyzny.

Obszerne mieszkanie pp. Paderewskich zamienione na prawdziwy ogród kwiatów, co chwila przynoszą nowe od licznych wielbicieli amerykańskich.

Paderewsk robi wrażenie na wszystkich bez wyjątku, Polakach i Amerykanach, nie dające się po prostu opisać; to co mówi, porywa z taką samą bodaj siłą, jak jego gra mistrzowska i już dziś wszyscy rozumieją, że dokona tu rzeczy większych, aniżeli sam się spodziewał. Obecnie jest zajęty konferencyami z reprezentacyą funduszu Rockefellerowskiego, która ma Polsce dostarczyć wielu milionów dolarów, planuje listy i odezwy do wybitniejszych pism, aby je skłonić do otworzenia list składkowych na Polskę, rozpoczął zabiegi do pozyskania na listę Komitetu Ratunkowego dla Polski najwybitniejszych ludzi tym w kraju, a oprócz tego planuje podróż do San Francisco, celem skłonienia prezydenta wystawy Panama-Pacific, dla urządzenia tam „Dnia Polskiego“ i oddania jednodniowego dochodu na rzecz cierpiącej Polski.

Szlachetność Vanderdildta. Jeden z rozbtków „Lusitanii“ opowiadał, że Vanderbildt znajdował się w towarzystwie dwóch czy trzech osób na pokładzie w chwili, gdy okręt tonął. W tej właśnie chwili doszła ku niemu pewna staruszka. Nie wahając się, ściągnął ze siebie pas ratunkowy i podał go jej. Później statek pogrążył się w falach.

Wykaz składek złożonych na fundusz „Protez“. Zebrane przez J. E. P. Amalię Kuk 533 K, zebrane w Prezydyum Czerwonego Krzyża 223 K, Redakcya gazety „Die Korrespondenz“ ze składek wykazanych w liście II. 360 K, Kongregacya kupiecka 1072 K, J. G. Maurizzio 200 K, Dr Sternbach 50 K, Podoficerzy 31 K, Firma Satalecki 100 K, N. N. 20 K, Liebig i Ska (przez Kasą pocztową) 20 K, Firmy: Górecki 120 K, Ginskey 20 K, Bracia Adler 10 K, Gramman i Ska 10 K, Cosmannos 25 K, Regenhart i Reymmann 10 K, Franciszka Liebiga 20 K, J. A. Kluge 25 K, Otto Fischler Schönberg Morawa 20 K, Schmitt Wiedeń, Plac Rudolfa 10 K, Meinl's 50 K, Dzieci szkolne z Rącznej 8 K ‚Czysty zysk z przedstawienia w teatrze miejskim, urządzonego staraniem J. E. Amalii Kuk 1.165 K 50 h, Na ręce J. E. Amalii Kuk złożyły p. Jaworska 30 K, N. N. 20 K, X. proboszcz Trebitzky 20 K, Gmina miasta Podgórza 100 K, Jakób Piekly Podgórze 20 K, p. Dintenfass 30 K, Generał Schwarz 100 K, Apteka Gralewskiego 50 K, p. Wencelides 10 K, baronowa Czibulka 10 K, Firma Hämmerle Wiedeń 50 K, Refdakcya gazety „Die Korrespondenz“ ze składek (III lista) 500 K, Komenda Twierdzy 500 K, Firmy: Wołkowski 100 K, Stross Wiedeń 50 K, Baronowa Dürfeld 20 K, p. Matylda Medetz. Wiedeń XVIII 400 K, Radca komercyalny Dr Kalbe Wiesbaden 657 K 85 h, Redakcya „Nowej Reformy 7 K, Na ręce J. E. Amalii Kuk złożyły: Baronowa Diller 200 K, baronowa Rotschild 500 K, Ekscell. Leo 30 K, Generałowa Haam 30 K, właściciel kantyny p. Rosenberg 150 K, Personal urzędniczy szpitala fortecznego Nr. 3 132 K, Magistrat miasta Podgórza 50 K, Pralnia parowa „Tęcza“ 127 K 70 h, Generałowa v. Le Gay 100 K, prof. Męsowiczowa 30 K, pp. Gniewoszowie 20 K, W c. i k. Filii Oddziału budowli wojskowych złożyli: pp. Tislowitz i Ehrlich 100 K, Konstanty Smoliński 50 K, inż. Peonard Nitsch 100 K, architekt p. Stanisław Ożga 30 K.

Ze złożonemi poprzednio darami w kwocie 9.608 K 90 hal. ogółem złożono dotychczas w Prezydyum Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża **18.035 K 95 hal.**

Z teatru.

„Verbum nobile“. — „Piękna Galatea“.

Z szeregu mniejszych dzieł operowych Moniuszki „Verbum nobile“ jedynie pojawia się do dzisiaj na scenach polskich, pośród „Halki“ i „Strasznego dworu“, uprawnione do tego dzięki pięknu pomysłów melodyjnych i jednolitości stylu muzycznego. Ożywienie tego serdecznie miłego obrazka rodzajowego w pełni się udało. Ci sąsiedzi Sopliców i Dobrzyńskich, spokojny pan Serwacy i sangwiniczny pan Marcin Pokuła i czule gruchająca ich progenitura, Zuzła i Stanisław, zawsze z góry liczą na przyjaźń i uznanie słuchaczy... Zuzią była panna A l e k s a n d r a S z a f r a ń s k a, w grze nad wyraz czuła i dowcipna, w śpiewie rzewna i pewna frazy i wyrazu. P. T a d e u s z Ł o w c z y ń s k i, znakomicie usposobiony, śpiewał Stanisława-Michała tak pięknie, że stanowczo należała się mu ze strony kapelmistrza koncesya w kierunku wydatnego rozszerzenia tempa w pierwszej jego aryi. Słuchacz odnosi ze śpiewu takiego więcej przyjemności niż z metronomicznej ścisłości tempa. P. J ó z e f S t ę p n i o w s k i, przystosował niezmiernie szczęśliwie swój dźwięczny tenor do zamaszystej oracyi imćpana Marcina. Sympatyczną postać Bartłomieja stworzył p. Issakowicz, pana Serwacego śpiewał p. Zathey, starając się charakteryzacyą i głosem odpowiedzieć w zupełności warunkom partyi. Całość poszła gładko i śmiało.

„Piękna Galatea“ Henriona, z muzyką Suppe'go, była przed 40 z górą laty ozdobą operetki wiedeńskiej. Dzisiaj widzimy w niej zbyt natarczywy wpływ Offenbacha, idea jej zaś satyryczna nie zajmuje nas żywiej. Kilka prawdziwie wykwintnych pomysłów, godnych lepszego losu, sąsiaduje w muzyce Suppe'go z ustępami, wykwitłymi na gruncie rutyny i banału.

Partya Galatei pociągała niegdyś wszystkie divy operetkowe, historya jej jest bardzo interesującą dla starszej generacyi Wiedeńczyków. Za przykładem Reinhardta ożywia się posąg dłuta Pygmaliona i na scenie polskiej, aby z miejsca śpiewać trudne pasaże i koloraturę. Pani Helena Miłowska, stojąc nieruchomo na rusztowaniu rzeźbiarskiem dawała widzowi rękojmię, że kiedy się z rozkazu Wenus ożywi, będzie pięknie śpiewała. Dla osiągnięcia prawdziwej przyjemności audytoryum autorowie wyznaczyli Galatei zbyt krótkie życie, ale i te krótkie chwile wyzyskała pani Miłowska znakomicie wdziękiem postaci, gry i pięknym śpiewem.

Kreacya p. Józefa Węgrzyna, jako nidaryjskiego mecenasa sztuki greckiej, Mydasa, stała na szczytach humoru. Muzyczną stronę partyi wykorzystał p. Węgrzyn w sposób, mogący być przykładem dla najwytrawniejszych śpiewaków operetkowych. Publiczność wyróżniła demonstracyjnym oklaskiem znakomitego artystę.

Wielkiego pola do popisu nie miał p. Łowczyński jako Pygmalion. W roli Ganymeda przedstawiła się korzystnie p. Z. Ruszkiewiczowa.

Kapelmistrz p. Walewski i orkiestra spotkali się z uznaniem szczególnie po uwerturze do „Pięknej Galatei“. **Z. J.**

Zapasy węgli kuli ziemskiej.

Na międzynarodowy kongres geologów w Toronto w Kanadzie przygotowane było sprawozdanie inżyniera M. G. Bosqueta o pokładach węgli kuli ziemskiej.

Przy tem ocenieniu nie uwzględniono pokładów mniej niż 30 centymetrów grubych aż do głębokości 1200 metrów, a w głębokości przeszło 1200 metrów pokładów mniej niż 60 centymetrów grubych, dalej pokładów w głębokości przeszło 1800 metrów, których to pokładów nie można eksploatować przy obecnym stanie techniki.

Pokłady obliczane w sprawozdaniu, podzielono na trzy oddziały: znane pokłady, których rozmiary są stwierdzone; pokłady prawdopodobne, ocenione w przybliżeniu, i nareszcie pokłady możliwe, których wartości nie można obliczyć.

Większa część pokładów węgli jest na północnej półkuli. Bo południowa półkula więcej obejmuje wody. Chociaż i pod morzem mogą być pokłady węgli, jednak ich nie można eksploatować.

Zapasy węgli kuli ziemskiej tak się przedstawiają w milionach ton:

	Węgle antracytowe	Węgle bituminiczne i suche	Węgle brunatne	Ogółem
Oceania	659	133.481	36.270	470.410
Azya	407.637	760.098	111.851	1,279. 86
Afryka	11.662	45.123	1.0 4	57.839
Ameryka	22.542	2,271.080	2,8 1.906	5,105 528
Europa	54.346	693.162	36.682	784.190

Z tego zestawienia wynika, że Ameryka ma największe pokłady węgli. Potem następuje Azya, która ma najwięcej węgli antracytowych.

W Europie najbogatsze w węgle są Niemcy. Ale przytem zważyć należy, że pokłady w Niemczech należą do „prawdopodobnych“ i „możliwych“, podczas gdy pokłady w Anglii są dobrze obliczone.

Roczną konsumpcyę węgli obliczono na 1240 milionów ton. Zapasy 7,697.553 milionów ton starczyłyby zatem na 5 do 6 stuleci.

Przemysł rozwijać się będzie w pobliżu najobfitszych pokładów węgli. Okolice Ameryki i Azyi, obfitujące w pokłady węgli, rozwiną się zwolna na środowiska przemysłu. Europa powinna starać się zachować swoje stanowisko jako przemysłowa część ziemi, zamiast staczać krwawe wojny.

Węgli tego niezbędnego materyału dla przemysłu, jest w innych częściach ziemi więcej niż w Europie. Już Ameryka i Azya usiłują opanować przemysł w czasie, kiedy Europa swoje siły finansowe zużywa na proch, a najlepsze jej siły robocze w milionach są nieużyteczne dla pracy na polach bitew. Ameryki korzystne położenie geograficzne, Azyi olbrzymie i tanie rzesze ludzi obok skarbów węgli są prawdziwie idealnemi podstawami dla rozwoju wszechświatowych środowisk przemysłu. Jeżeli Europa wkrótce nie przypomni sobie, że jej zadaniem jest praca i kultura i utrzymanie potrzebnych do tego sił — natenczas ta wojna będzie początkiem końca ekonomicznego i przemysłowego stanowiska Europy, natenczas rozpocznie się okres ekonomicznej zależności Europy od Ameryki i Azyi oraz upadku kultury europejskiej, pozbawionej podstawy ekonomicznej.

Nad Sanem.

Armie sprzymierzone złamały wszelkie próby oporu, który nieprzyjaciel usiłował stawiać na wschód od Wisłoki; wśród ciągłego zmagania się, atoli zawsze ze skutkiem pomyślnym, posunęła się armia arcyks. Józefa Ferdynanda naprzód ku Sanowi a równocześnie przekroczyła armia jener. Maskensena Jasiółkę i górny San tak, że wojska sprzymierzone stoją niejako u bram Przemyśla, dzisiaj bardzo poważnie zagrożonego zwłaszcza, że armia idąca z Karpat lesistych stanęła już na wzgórzach Magiery. Sprawozdawca „Reichspost“ Kirchlehner podaje dzisiaj szczegóły pochodu między Wisłą i Sanem jak następuje: „Wojska austryackie podążają naprzód tak szybko, jak to tylko jest możliwe, o d t r z e c h d n i n a s t ą p i ł o j e d n a k j u ż o d ł ą c z e n i e s i ę n i e p r z y j a c i e l a tak, że walka ustała. Jak sądzić można z doniesień, dokonał też nieprzyjaciel w międzyczasie umocnień na linii dolnego Sanu i posiada trzy szeregi rowów na zachodnim a jeden szereg, najmocniejszy na wschodnim brzegu tej rzeki. — Oczywiście armie sprzymierzone poczyniły także odpowiednie przygotowania, aby przeprowadzić uderzenie w kolumnach należycie zwartych. Nieprzyjaciel zamienił S a n d o m i e r z w n a d e r m o c n y p r z y c z ó ł e k m o s t o w y, pod osłoną którego ma być utrzymane połączenie armii północnej z galicyjską. Na południe od tego punktu ciągnie się bagnista a miejscami górzysta strefa lasów, stanowiąca dla atakującego znaczną przeszkodę, jak się to już okazało w bitwach w miesiącu wrześniu. Na brzegach tego pasa wiedzie linia kolejowa Dębica-Tarnobrzeg i Tarnobrzeg-Przeworsk, obejmując krainę bagien nad rzeczką Łęgiem t. zw. Wielki Ług, i wielkie lasy jak Olszyna i Olszowa. Stan dróg zły, miejscami ciągną się piaski, będące dla pochodu wielką przeszkodą, którą ostatecznie pokonano w ciągu 10 dni, wśród ciągłych walk i znacznych strat, gdyż Rosyanie odpierali nasze uderzenia, wykorzystując właściwości terenu. Duch wojsk sprzymierzonych, objawiający się w niezmordowanej chęci pościgu, przemógł jednak wszelkie uciążliwości. Spalony przez Rosyan na Wisłoce pod Mielcem most drewniany na prędce zastąpiono innym i pochód posunął się dalej ku wschodowi, wśród łuny pożaru i gruzów wsi i miasteczek, zniszczonych przez ustępującego nieprzyjaciela. Od kilku dni straciły wojska sprzymierzonych kontakt z nieprzyjacielem, który przestawszy walk straży tylnych, uchodzi z pośpiechem za San. Tam nastąpi jednak spotkanie, o czem niedługo dowie się świat“.

Zawodowi znawcy rozważają pytanie c z y i o i l e R o s y a n i e r z e c z y w i ś c i e s t a w i a ć b ę d ą o p ó r n a l i n i i S a n u. Nieprzyjaciel miał bowiem dość czasu, aby tam przeprowadzić należyte umocnienia i ściągnąć potrzebne rezerwy. Ofenzywa, prowadzona przez nieprzyjaciela w Galicyi wschodnio-południowej i na Bukowinie wskazuje także, że n i e m a o n z a m i a r u z G a l i c y i b e z w a l k i u s t ą p i ć, lecz ustawiwszy się na linii Dniestru, Sanu i Wisły — podejmie walkę. — Stwierdzić należy, że armie sprzymierzone są tutaj w położeniu z wielu względów korzystnem. Jako strona atakująca wykonać mogą sprzymierzeni swe uderzenie na miejscach dowolnie wybranych, a więc najdogodniejszych i w chwili, którą uznają za najstosowniejszą, to jest dopiero po ukończeniu wszelkich najdalej idących przygotowań. Jak wiadomo umocnioną linię D u n a j c a i B i a ł e j zdobyto dzięki artyleryjskiej przewadze sprzymierzonych. Jeżeli przeto ta przewaga okaże się również na linii Sanu, bez porównania słabszej od dawnej nad Dunajcem, to w tym wypadku położenie armii Dymitriewa będzie wprost rozpaczliwem.

Rosyjskie przyznanie.

Berlin. (Tel. pryw.) W biuletynie rosyjskim z 14 maja znajduje się następujący ustęp: „W Galicyi zachodniej osłabło natężenie walk. Dnia 10 maja c o f n ę ł y s i ę n a s z e **w o j s k a** s u k c e s y w n i e n a d S a n, aby przeprowadzić więcej koncentryczną dyslokacyę“.

Odzyskany Jarosław.

Miasto Jarosław, o którego odzyskaniu przez wojska sprzymierzone doniósł biuletyn z 15-go maja, zostało po raz pierwszy zajęte przez Rosyan 21 września, zeszłego roku. Na czele zarządu miejskiego stanął w Jarosławiu emerytowany dyrektor gimn. Nowak wraz z komitetem. W mieście pozostali: wiceburmistrz Rohm, dziekan ks. Fuss z duchowieństwem, OO. Dominikanie i Reformaci; burmistrz Dr Dietzius wyjechał na kuracyę do Meranu, poseł Rychlik do Wiednia. Pierwsza okupacya trwała do 10 października. Dnia 5 listopada powrócili jednak Rosyanie po raz drugi i pozostali do dni ostatnich. Kolonia jarosławska w Wiedniu przyjęła uwolnienie swego miasta z ogromną radością. Starosta Dr Rawski wyjeżdża wkrótce do Jarosławia.

Gabinet Salandry pozostaje.

Korespondenci pism berlińskich (przebywający obecnie po wydaleniu ich z Włoch w szwajcarskiem mieście nadgranicznem Lugano) donosili już w sobotę, że Salandra może powtórnie otrzymać misyę złożenia gabinetu. Salandra bowiem nie zaangażował się w żadnym kierunku w rokowaniach dyplomatycznych. Powołanie jednak bar. Sydneya Sonnina do kierownictwa polityką zagraniczną uważano za wykluczone, uchodzi on bowiem — czy z pełną słusznością nie wiadomo — za zwolennika interwencyi, która w parlamencie nie ma większości. Jak bowiem „Züricher Anzeiger“ donosi, posiedzenie prezydjów frakcyj parlamentarnych dało niespodziewanie wielką większość za pokojem.

Przez nieprzyjęcie dymisyi gabinetu Salandry p o z o s t a j e c a ł e m i n i s t e r y u m r a z e m z S o n n i n e m u w ł a d z y. Brak szczegółowych informacyj nie pozwala ocenić tego niespodziewanego faktu. Nie wiadomo, czy ministeryum zmieni swą politykę, czy też przedłoży decyzyę o wojnie parlamentowi. Nie wiadomo również, jaki wpływ mogą wywrzeć na stanowisko Izb i rządu demonstracye w miastach włoskich, coraz potężniejące i coraz bardziej rewolucyjne. Czy pozostawienie gabinetu w urzędzie nie ośmieli żywiołów interwencyonistycznych? Czy Izby nie ustąpią pod naciskiem ulicy?... Wiele zależy w obecnej chwili od króla, który dotąd jednak nie wyraził żadnego zdania i postępował ściśle według zwyczajów konstytucyjnych. Przesilenie włoskie przedstawia taki obraz napięcia i taki stan niepewności i rozprężenia, że decyzya musi przyjść już nie w dniach, ale w godzinach.

Prasa berlińska i wiedeńska zachowuje wobec wypadków włoskich spokój i zimną krew. W jej artykułach panował do niedzieli rano ton raczej optymistyczny.

Groźby rewolucyi we Włoszech.

Lugano. (Tel. pryw.) Wzmagają się i są coraz liczniejsze tudzież gwałtowniejsze demonstracye przeciw Giolittiemu oraz Niemcom. Tłum burzy się przeciw własności niemieckiej. Rozporządzenie Salandry dotyczące tymczasowego wkroczenia władz wojskowych w celu utrzymania publicznego porządku, jest uzasadnionem obowiązkami przyzwoitości, gościnności i badzo niebezpiecznem położeniem politycznem. Naczelna prasa grozi otwarcie oporem ludu przeciw ministerstwu Giolittiego i poddaniu Włoch woli Niemiec i Austro-Węgier.

Zatrzymana poczta niemiecka.

Lugano. (Tel. pryw.) W urzędzie pocztowym w L u i n o (nad Lago Maggiore) zatrzymano przesyłkę pism niemieckich adresowanych do Ameryki o wadze 12 cetn. metr. Włosi wyjeżdżający z Niemiec użalają się, że władze graniczne niemieckie zmuszają zarówno kobiety jak dzieci i mężczyzn do rozbierania się przy rewizyi, przyczem poszukuje się przy nich złota.

Niemiecki parowiec „Lemnos“.

Berlin. (Tel. pryw.) Stojący na kotwicy w Anconie (włoski port na Adryatyku) niemiecki parowiec „Lemnos“ usiłował wyjechać do Tryestu, został jednakże przez włoskie władze portowe zatrzymany. Przeciw kapitanowi i maszyniście wytoczono śledztwo o szpiegostwo. (Berl. Tagbl.).

Rewolucya w Portugalii.

Madryt. (T. B.) „El Mundo“ donosi o wypadkach w Lizbonie. Znak do powstania danym został przez 3 strzały oddane o godzinie 3.30 rano na ulicy. **Krążowniki znajdujące się w porcie, otworzyły natychmiast ogień.** Strzelanina była ogólną. O godz. 4 rano wojska, kawalerya gwardya i artylerya przeciągały ulicami miasta strzelając do powstańców. Osoby cywilne udały się do koszar i wezwały żołnierzy, aby się przyłączyli do ruchu powstańczego. W południe strzelanina rozszerzyła się na całe miasto. **Wiele rannych przewieziono do arsenału.** Wszędzie słyszano okrzyki **„precz z dyktaturą“. Wszyscy majtkowie przyłączyli się do ruchu powstańczego i wszystkie okręty wywiesiły flagi republikańskie.** Prezydent Ari Aga opuścił Belen i udał się w towarzystwie gwardyi do Lizbony. Według sprawozdania gubernatora z Badajoz krążownik „Adamaster“ dał znak do ostrzeliwania Lizbony. Było więc zabitych i rannych. Gwardya republikańska, która pozostała rządowi wierną, obsadziła place, ulice i punkty strategiczne oraz rozproszyła tłumy. Okręt „Vasco da Gama“ opuścił Lizbonę w tajnej misyi rządowej.

Ruch telegraficzny i kolejowy w okolicy Lizbony jest przerwany. W Oporto przyszło również do powstania, przyczem wiele osób zostało zranionych.

Hiszpania nie interweniuje.

Paryż. (T. B.) Agencya Havasa donosi z Madrytu: Wobec wypadków w Portugalii zebrali się na naradę w pałacu królewskim, prezydent ministrów, minister marynarki i minister spraw zagranicznych. — Rząd oświadczył, że **Hiszpania nie będzie interweniować, lecz ograniczy się tylko do ochrony życia i mienia Hiszpanów przebywających w Portugalii.**

W Dardanellach i na Gallipoli.

Konstantynopol. (T. B.) Doniesienie ajencyi telegraficznej „Milli“. Główna kwatera donosi: Na froncie dardanelskim przedsięwzięły wczoraj rano **trzy bataliony nieprzyjacielskie koło Ariburnu kilkakrotne ataki** na pozycye naszego prawego skrzydła. Wszystkie te ataki zostały ze stratami dla nieprzyjaciela odparte. **Nieprzyjaciel stracił 300 zabitych,** których pozostawił na miejscu, 100 karabinów i wiele materyału wojennego wpadło w nasze ręce. Nasze straty były stosunkowo bardzo małe.

Okręty nieprzyjacielskie otrzeliwały także wczoraj, bez skutku, nasze baterye u wejścia do cieśniny. Mimo tego baterye utrzymywały silny ogień na pozycye nieprzyjacielskie koło Sedil Bahr. Trzy pociski trafiły angielski pancernik „Vengeance“.

Lotnicy nasi rzucili z powodzeniem bomby na nieprzyjaciela koło Sedil Bahr. Dnia 1 maja z pancernika francuskiego „Victor Hugo“ wzniósł się hydroplan, który został przez nasz ogień zestrzelony.

Skreśleni rycerze „Podwiązki“.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg“ donosi z Londynu: Następujące nazwiska skreślono z listy orderu Podwiązki: cesarz Franciszek Józef, cesarz Wilhelm, król wirtemberski, wielki książę heski, książę Henryk pruski, książę sasko-kobursko-gotajski i książę Cumberland.

Choroba króla Konstantyna.

Ateny (T. B.) Wydany wczoraj biuletyn stwierdza, że ogólny stan zdrowia króla się polepszył. Bolesność po atakach kaszlu ustąpiła.

Amerykańskie dostawy dla sprzymierzonych.

Nowy Jork. (Tel. pryw.) Towarzystwo „Westinghouse Electric Company“ otrzymało ogromne zamówienie wojenne, którego szczegóły jednak nie są znane. U Towarzystwa „American Woolen Company“ zamówił rząd belgijski 25.000 koców i wielką ilość sukna uniformowego. To samo Towarzystwo miało poprzednio zamówienie w wysokości 37,500.000 koron. Towarzystwo wielkie armatur automobilowych otrzymało zamówienie ze strony Rosyi na szrapnele w sumie 150,000.000 koron. Francya kupiła z końcem kwietnia 15.000 ton rafinowanego cukru. Zagraniczne zakupna cukru wyniosły 25.000 ton.

L. 11779 / III. a. 1915

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

Artykuł	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 80 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.66
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	6.80
Karpie żywe o wadze ponad 1 klgr.: za 1 klgr.	2.80
Karpie żywe o wadze do 1 klgr.: za 1 klg.	2.60
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

Artykuł	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	4.00
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	3.00
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 glkr.	3.80
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.80
Wędzonka gotowana 1 klgr.	4.00
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.70
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	70.—
za 1 litr	—.70
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik kukurudzany 1 klgr.	—.66
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość miesa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 4 maja 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg osobowy: 4.36 po południu.

Do Zakopanego i Nowego Sącza (połączenie od Chabówki).

Pociągi osobowe: 1) 1.24 po południu i 2) 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) **7.56 rano** (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

6) **10.55 przed południem** (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg osobowy: 9.47 rano.

Z Zakopanego i Nowego Sącza (przez Chabówkę).
Pociągi osobowe: 1) 8.11 rano i 2) 5.23 wieczór.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.